Rok XI. Katowice, środa, dnia 6-go kwietnia 1921. Nr. 78.

GAZETA LUDOWA

Pismo codzienne dla ludu polskiego na Śląsku.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — Przedpłata na pocztach i w ekspedycji miesięcznie 4.00 marki, z odnoszeniem 4.30 marki. Ogłoszenia: za wiersz drobny lub jego miejsce 1 mk. — Reklamy na 3 stronie wiersz 3 mk. — Redakcja i administracja w Katowicach przy ulicy Holtei'a (Holteistr.) 14. — Telefon 1025. Pocztowe konto czekowe: Wrocław 44029. Redaktor naczelny: Aleksy Pająk w Katowicach.

Niemieckie nadużycia wyborcze.

Bytom, dnia 5-go kwietnia 1921 r. Polski Komisarjat Plebiscytowy w Bytomiu przedstawił dziś Trybunałowi Specjalnemu Komisji Międzysojuszniczej w Opolu wniosek na wszczęcie postępowania karnego z powodu nadużyć wyborczych niemieckich, popełnionych podczas plebiscytu.

Przedstawiony Trybunałowi Specjalnemu, a dotyczący narazie tylko powiatu gliwickiego, materjał obejmuje jedynie najjaskrawsze wypadki, które doszły do wiadomości Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego i które są poparte dowodami świadków i dokumentów.

Materjał podzielony jest na 190 grup, z których każda przedstawia najczęściej kilkadziesiąt a nawet kilkaset wypadków, łącznie więc tysiące poszczególnych faktów. Nadużycia mianowicie, popełnione przez Niemców, miały charakter masowy i odnosiły się nietylko do poszczególnych wyborców, ale do całych ich grup, n. p. robotników, zatrudnionych w pewnej fabryce, lub w pewnym dworze, a nawet do całych gmin.

Co do rodzaju nadużyć, to są one bardzo rozmaite. Najliczniejsze są fakty przekupstwa, już to za pieniądze, już to za żywność, już to za ubrania i inne towary, wymuszanie głosowania za Niemcami groźbą utraty pracy, bojkotu gospodarczego itp., nadużywanie ambony i konfesjonału, a nawet przygotowań do Komunji św. rozsiewanie fałszywych, niepokojących wieści, przeszkadzanie swobodnemu wykonywaniu głosowania, znieważanie głosujących, głosowania na fałszywe legitymacje wyborcze, nadużycie władzy ze strony niemieckich członków Biur Wyborczych (Komitetów Parytetycznych) itp.

Podobne nadużycia zostały stwierdzone w innych powiatach i będą przedmiotem osobnych skarg.

Pięść francuska nad Niemcami.

Niemcy mogą zwlekać tylko do 1-go maja.

Paryż, 6 kwietnia. W senacie francuskim wygłosił prezes ministrów Briand wielką mowę na temat stosunku Francji do Niemiec i oświadczył m. i. co następuje: Dla Francji nadszedł czas zrealizowania traktatu pokojowego. Briand omawiał następnie sprawę konferencji londyńskiej i dowodził, że propozycje, jakie stawili w Londynie Niemcy, były wprost śmieszne. Propozycje niemieckie wywołały oburzenie. Z jaką godnością odpowiedział im na to Lloyd George, jest rzeczą znaną. Briand omówił potem skutki zerwania konferencji londyńskiej, sprawę obsadzenia zagłębia Ruhry i oświadczył, że wobec tego, co się stało, umowa londyńska aljantów już nie obowiązuje, w miejsce jej wersalski traktat pokojowy w moc wchodzi. Zarządzenia, jakie postanowili aljanci, natychmiast zostaną zastosowane. Jeśli dotąd tego nie uczyniono, to tylko ze względu na to, że z powodu ustanowienia granicy celnej nad Renem powstała zwłoka, ale po 1-ym maja Niemcy już nie unikną kary. Gdyby Niemcy byli dotąd wypełnili najważniejsze przepisy w sprawie rozbrojenia i ukarania zbrodniarzy wojennych, byliby przynajmniej pokazali, że myślą o wykonaniu warunków traktatu pokojowego i sprawa byłaby załatwiona. Jeśli jest rzeczą udowodnioną, iż dłużnik nie może czy nie chce zapłacić z własnej winy, wtedy wierzyciel ma prawo zmusić go do tego. Jeśli Niemcy raz jeszcze będą usiłowały usunąć się od wykonania swych obowiązków, wtedy oświadczam to podniesionym głosem — „silna pięść spadnie na Niemcy".

Sprawa podziału Górnego Śląska.

Paryż, 6 kwietnia. (Tel. wł.) „Journal" donosi, że Komisja Międzysojusznicza na G. Śląsku dopiero po 15-tym kwietnia będzie się mogła zająć sprawą wykreślenia nowej granicy między Niemcami a Polską i przedłożenia Radzie najwyższej odnośnego projektu. Obecnie Komisja wciąż jeszcze zajmuje się zestawieniem danych liczbowych o wyniku głosowania według gmin.

Warszawa. (Pat.) Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 5 bm. obradowała nad sprawami związanymi z Górnym Śląskiem, nadto rozpatrywała projekt umowy natury finansowej między Polską, Czecho-Słowacją, Rumunią, Jugosławią i Włochami.

Niemcy szukają pożyczki w Ameryce.

Londyn, 6 kwietnia. (Tel. wł.) Rząd niemiecki czyni starania o pożyczkę 10 miljardów dolarów w Ameryce na zapłacenie odszkodowań wojennych.

Wyjazd eks-cesarza Karola.

Wiedeń, 6 kwietna. Wczoraj o godz. 10 przed południem zgromadziło się przed pałacem biskupim w Steinamanger, gdzie zamieszkiwał cesarz Karol, około 5000 osób. Ustawiło się pewne towarzystwo śpiewackie, które śpiewało pieśni patrjotyczne. Wznoszono okrzyki na cześć króla. Eks-cesarz wyszedł na balkon i ukazał się tłumom; miał na sobie mundur marszałka polnego. Tłum urządził mu owację. Wołano: Do widzenia, pozostań Pan u nas! Chór zaintonował hymn narodowy, ekscesarz salutował wzruszony. Krótko potem otwarła się brama, eks-cesarz wyjechał z dwoma samochodami. Do jego samochodu wrzucono kwiaty. Około 10-tej wyruszył na stację kolejową do przygotowanego dlań pociągu specjalnego.

Angiji grozi katastrofa.

Strajk generalny rozszerza się.

Londyn, 6 kwietnia. (Tel. wł.) Dwie po górnikach największe robotnicze organizacje w Anglji, kolejarze i metalowcy, postanowiły również przystąpić do strajku generalnego, jeśli rokowania ze strajkującymi górnikami nie zostaną wznowione natychmiast. Za strajkiem oświadczyło się 98 proc. kolejarzy.

Amerykańskie pośrednictwo.

Rokowania londyńskie między koalicją a Niemcami nie doprowadziły do porozumienia i w następstwie tego rozpoczęły wojska sprzymierzone okupację zachodnich okręgów przemysłowych Niemiec. Ze strony koalicji był to jedyny możliwy a nawet konieczny krok. Niemcy mimo szeregu zobowiązań, nie chciały ich dotrzymać, ufając, że nadal koalicja będzie tylko narażać się i grozić, żadnego jednak kroku stanowczego nie przedsięweźmie. Ta ufność Niemców doprowadziła do tego, że powaga zwycięskiej koalicji coraz to malała, a Niemcy serio myśleć zaczęły o odwecie. Odbiło się to fatalnie na biegu polityki i życia europejskiego, albowiem usiłujące zerwać prawne więzy, Niemcy zaczęły operować już w Europie, jak w swym teatrze marjonetkowym, i tak w polityczej jak gospodarczej dziedzinie niektórych państw wprowadziły niebezpieczny zamęt.

Twardy krok koalicji miał doprowadzić do ponownego ujęcia Niemiec w jej ręce i pokierowania tak sprawami, by stało się zadość i sprawiedliwości i żądaniom państw i narodów. Czy dziś doprowadzą stosowane wobec Niemców środki zapobiegawcze do tego, że Niemcy spłaca swe odszkodowania i odbudują Europę w tej mierze, jak to należało się spodziewać poprzednio — niewiadomo. Być może, że dziś robią sobie Niemcy więcej nadziei na wyzwolenie się z nałożonych na nich ciężarów, widocznem jest jednak, że Niemcy mocno odczuwają ostatnie zarządzenia wojskowe koalicji i bardzo obawiają się zarządzeń gospodarczych, cłowych, mimo, że trąbią na świat cały, że proponowane przez Anglję cło 50 procentowe na wywożone z Niemiec towary nie zgadza się z interesem państw sąsiadujących z Niemcami, tem samem nie będzie przez nich wprowadzone.

Wielki ten kłopot skłonił Niemcy do zwrócenia się o pomoc do Ameryki. Przed wyborem nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Hardinga, następcy Wilsona, rokowały sobie Niemcy duże nadzieje po nim. Roiły, że dzień wejścia Hardinga do „białego domu" będzie dniem wyzwolenia Niemiec, bo przecież „przyjaciel" amerykański ujmie się za uciśnionym narodem germańskim. Lecz jakoś dotychczas cicho było z objawami przyjaźni, a to z tej prostej przyczyny, że Harding jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, zbyt jest związany z koalicją a przedewszystkiem Francją, że mu tylko przed wyborem na prezydenta potrzebni byli do tego Niemcy, lecz amerykańscy a nie europejscy a jeśli go obchodzą sprawy Europy środkowej to o tyle, o ile to związane jest ze zwrotem przez koalicję pożyczek amerykańskich, po wyrównaniu odszkodowania przez Niemcy.

Teraz dopiero a conto marzeń o przyjaźni zrobił pierwszy krok dr. Simons, wysyłając do Ameryki dnia 21-go zeszłego miesiąca notę w sprawie zerwanych rokowań londyńskich. W tym memorjale skarży się, że koalicja nie ma zaufania do Niemiec, że sam Lloyd George zarzuca Niemcom, że one nie są gotowe do odszkodowań. A przecież Niemcy jak kwili Simons — zrobią wszystko w „granicach możliwości" i wiedzą, że „żadna zmiana stosunków politycznych nie może w tem cokolwiek zmienić". Chce w ten sposób Simons wepreć w przekonanie Amerykanów, że Niemcy trzymają się stanowiska prawnego a równocześnie zachęcają Amerykanów do wystąpienia po stronie Niemiec, bez obawy zarzutów ze strony koalicji, bo przecież „żadna zmiana stosunków politycznych nie wpłynie na gotowość płacenia przez Niemców odszkodowań".

W dalszym ciągu memorjału twierdzi Simons że rząd niemiecki zawsze bardzo chciał odbudować zniszczone wojną 10 departamentów francuskich, ale sprzeciwiał się temu rząd francuski. Sprytny Niemiec zamilcza, że odbudowa ta tak była pomyślana, że sprowadziłaby na Francję bezrobocie i silną konkurencję przemysłową. Porusza jeszcze jedną rzecz, mianowicie międzynarodową pożyczkę do Niemiec na spłatę odszkodowań, nie przyjętą zasadniczo przez koaljantów w Londynie.

Odpowiedź amerykańska na tę notę była krótka. Stwierdzała ona, że Niemcy przyznają się do winy wywołania wojny światowej, tem samem zobowiązane są do zadośćuczynienia państwom poszkodowanym, właśnie w formie odbudowy i odszkodowań w naturze i finansowo, co jest jedyną zdrową zasadą, na której może oprzeć się trwały pokój. Rząd amerykański wyraża nadzieję, że uda się nawiązać ponowne rokowania z koalicją, które doprowadzą do rychłego uregulowania spraw, zaznacza jednak, że muszą być zaspokojone słuszne żądania koalicji.

Czy Niemcy robią właściwie, ciesząc się naprzód z pomocy amerykańskiej? To co dotychczas się działo, nie uprawnia ich do tego. Nota Hardinga nie jest zbyt wyrazista, nie obiecuje wielkiej współpracy w sprawach europejskich, i raczej stwierdza to, co już pisało „Daily Mail", że „żądania stawiane Niemcom przez koalicję są słuszne".

Wynik głosowania.

Ogółem brało udział w dniu 20 marca w głosowaniu okręgu 1 188 000 osób. Z tego na emigrantów przypada 186 753 głosów tj. 15 proc. Oczywiście trudno obliczyć dokładnie, jaki procent emigrantów przypada na Polaków. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę, że z Polski przyjechało tylko około 5 000 emigrantów (zamiast zapisanych 15 tysięcy, w liczbie których znajdowali się także Niemcy z Poznańskiego, jeżeli zważy się, że procent głosów polskich wśród emigrantów z Niemiec był bardzo nieznaczny, nie sięgający z pewnością sumy 10 tysięcy, musi się przyjąć, że z podanej liczby 186 tysięcy głosów na polskich emigrantów przypada najwyżej 10 proc. Z głosów prasy niemieckiej wynika, że z Niemiec przyjechali prawie wszyscy zapisani emigranci. Co ciekawsze, dzienniki niemieckie obliczają liczbę emigrantów, którzy przyjechali na plebiscyt na 200 tysięcy. Należałoby więc zbadać, w jaki sposób odbyło się owe powiększenie liczby emigrantów. W każdym razie przyjęcie 10 proc. głosów polskich z ogólną liczbą emigrantów nie stanowi krzywdy dla Niemiec. Przeciwnie może być pokrzywdzeniem głosów polskich. Po przyjęciu tej zasady wynik głosowania przedstawiać się będzie w sposób następujący.

Powiat:	Liczba ogólna oddanych głos. Polacy	Niemcy	% Polak.	Liczba emigr.	Liczba bez emigrantów Polacy	Niemcy	% Polak. bez emigr.
1. Bytom miasto	10 090	29 887	26 %	5 512	9 536	24 926	28 %
2. Bytom wieś	62 965	44 656	58,5 „	7 822	62 983	37 616	62,3 „
3. Katowice miasto	3 900	22 774	14,6 „	3 568	3 544	19 582	15,3 „
4. Katowice wieś	66 699	52 837	56,7 „	10 970	65 602	42 964	60,3 „
5. Królewska Huta	10 704	31 843	25,9 „	4 738	10 290	27 579	27,5 „
6. Zabrze	43 083	45 080	48,9 „	8 008	42 283	37 872	52,7 „
7. Gliwice miasto	8 558	32 022	21,1 „	5 120	8 046	27 404	22,6 „
8. Gliwice wieś	27 171	20 114	57,5 „	3 987	26 673	15 625	63,1 „
9. Pszczyna	53 402	15 359	77,6 „	6 628	52 750	9 483	84,8 „
10. Rybnik	52 473	27 976	65,3 „	9 904	51 483	18 962	71,6 „
11. Strzelce	23 049	22 226	50,8 „	7 399	22 300	15 554	59,0 „
12. Lubliniec	13 701	15 316	47,2 „	4 365	14 165	11 387	56,7 „
13. Tarnowsky Góry	26 714	16 541	60,7 „	4 407	26 274	12 574	67,8 „
14. Racibórz prawy brzeg Odry	12 262	9 864	55,0 „	2 544	12 200	7 574	61,4 „
15. Koźle prawy brzeg Odry	5 551	9 360	37,2 „	2 903	5 262	6 747	45,5 „
16. Olesno południowa część	5 599	4 524	55,4 „	3 052	5 294	1 174	75,6 „
17. Opolskie (14 gmin)	4 091	8 218	56,8 „	5 800	4 033	2 837	60,1 „
Suma ogólna	429 516	403 584	51,5 %	92 408	409 563	320 258	56,6 %

Przytaczamy naprzód zestawienie dla polskiego bloku oznaczonego linją Odry aż do wsi Grudzic w powiecie opolskim, stąd przez część Opolskiego do zachodniej granicy powiatu strzeleckiego, następnie wschodni skrawek powiatu opolskiego gminami Krasiejów i Chobie, oraz południową częścią powiatu oleskiego:

Liczba emigrantów w wymienionym bloku wynosi 11,1 proc. ogółu głosujących. Po odliczeniu emigrantów następuje gwałtowne przesunięcie na korzyść Polski w powiatach **Zabrze** (z 48,9 proc. na 52,7 proc.) **Lubliniec** (z 47,2 proc. na 56,7 proc.) We wszystkich innych powiatach procent Polaków zwiększa się znacznie. Nawet w **kozielskim** procent ten podnosi się z 37,2 proc. na 45,5 proc. Ogólna suma zaś głosów polskich w tym bloku podnosi się z 51,5 proc. na 56,6 proc., dając Polakom cyfrową większość o 80 tysięcy głosów.

Nie wzięliśmy tu pod uwagę jeszcze jednej bardzo ważnej okoliczności: wpływu, jaki przyjazd emigrantów wywarł na ludności. Biorąc rzecz całkiem ostrożnie, można twierdzić, że dzięki przyjazdowi emigrantów Polacy stracili przynajmniej tyle głosów, ile emigrantów przyjechało, to znaczy, że każdy emigrant wpłynął w duchu przynajmniej na jednego Górnoślązaka. Jeżeli więc przyjmiemy tę poprawkę i odliczymy ten wpływ emigrantów, obliczając go na 83 tysiące głosów, otrzymamy **większość polska** powiększoną o te 83 tysiące głosów na 160 tysiecy głosów preszło, tak że procent głosów polskich wzrośnie wtedy na 67,6 proc.

Taki jest właściwy wynik plebiscytu górnośląskiego w powyższym bloku.

Dla całkowitego obrazu wyniku plebiscytu musi się wziąć pod uwagę jeszcze jeden bardzo ważny wzgląd. W głosowaniu brali udział Polacy i Niemcy. Ale nietylko głosy emigrantów mają zupełnie inne znaczenie, aniżeli głosy mieszkańców Górnego Śląska. Jest zasadnicza różnica między głosem mieszkańca niemieckiego i mieszkańca polskiego na G. Śląsku. Według obliczeń o światowej sławie statystyka prof. uniwersytetu lwowskiego E. Romera, przeprowadzona na podstawie statystyki niemieckich, wśród ludności polskiej na G. Śląsku jest więcej dzieci, a za to większa śmiertelność po 20 roku życia. Głosujących więc Polaków jest stosunkowo mniej. Według niemieckiej urzędowej statystyki z roku 1900 w powiatach G. Śląska o większości niemieckiej na tysiąc mieszkańców przypada 500 do 542 takich, którzy mają ponad 20 lat.

W powiatach G. Śląska o większości polskiej na 1 000 mieszkańców przypada takich osób, mających ponad 20 lat tylko 446 do 506. Na podstawie tych danych można ściśle obliczyć, że stu Niemców uprawnionych do głosowania oddało swoje głosy za 180 ludności niemieckiej (to znaczy za swoją rodzinę). Natomiast stu uprawnionych do głosowania Polaków przedstawia 220 osób swoich rodzin. Liczba więc głosów polskich przedstawia wraz z ich rodzinami 920 tysięcy mieszkańców (razem z dziećmi.) Głosy zaś niemieckie po odliczeniu emigrantów przedstawiają tylko 595 tysięcy mieszkańców (razem z rodzinami i dziećmi.) Tak więc rzeczywisty stosunek mieszkańców w wymienionym bloku wynosi 920 tysięcy Polaków i 595 tys. Niemców, tj. 61 proc. Polaków i 49 proc. Niemców.

Dla całości obrazu przytaczamy tu jeszcze raz stosunek gmin które opowiedziały się w tym bloku za Polską i za Niemcami (razem ze samodzielnymi obszarami dworskimi.)

Powiat:	Gminy polskie:	Gminy niem.:	% polskich
1. Bytom miasto i wieś	21	7	72%
2. Katowice miasto i wieś	25	9	76%
3. Zabrze	13	3	82%
4. Gliwice miasto i wieś	88	15	85.5%
5. Pszczyna	118	9	93%
6. Rybnik	96	8	92,3%
7. Tarnowskie Góry	45	9	83,3%
8. Strzelce	79	43	66,3%
9. Lubliniec	50	37	67,4%
10. Król. Huta	—	1	—
11. Racibórz wieś po prawym brzegu Odry	31	10	73,6%
12. Koźle prawy brz. Odry	10	20	33,3%
13. Olesno połudn. część	26	11	70%
14. Część opolskiego	9	4	70%
Razem	612	186	76,8%

Tak więc w bloku wymienionym ludność polska osięgnęła znaczną przewagę zarówno co do liczby, jak i co do stosunku gmin. (W następnym artykule omówimy w ten sam sposób wynik głosowania w pozostałych powiatach).

Jak głosowano.

Jesteśmy dzisiaj w możności podać dokładny przebieg głosowania w jednej z gmin górnośląskich. Czynimy to tem chętniej, że gmina ta może służyć jako przykład dla setek innych miejscowości G. Śląska, w których strona niemiecka pozwoliła sobie nietylko na podobne, ale o wiele gorsze nadużycia.

Głosowanie zostało otwarte w niedzielę plebiscytową przez przewodniczącego w Rudyszwałdzie w zupełnie normalny sposób. Gmina ta, licząca około 600 dusz, a mająca w większości ludność polską, oznaczona nawet na mapie Lutmana, jako polska, wystawiona była dzień przed głosowaniem, i podczas samego głosowania na najgorszy terror niemiecki. Wywierali go zwłaszcza urzędnicy, a mianowicie Robert Swientek, naczelnik gminy Herman Wziętek i nauczyciel Koepich. W sobotę przed głosowaniem pracowali wyżej wymienieni urzędnicy z wielką pilnością nie w swoich urzędach, ale tam, gdzie można było znaleźć wszystkich pruskich urzędników Górnego Śląska przed i podczas głosowania: ulice, domy polskich mieszkańców, i lokale wyborcze — to było miejsce ich działalności; tam wywierali przemoc na uprawnionych do głosowania Polakach. Polak R. wraz z żoną został wieczorem na ulicy napadnięty przez niemiecką bandę, której moralnymi przywódcami byli urzędnicy. Wszystkich polskich mieszkańców, gdziekolwiek się

J. I. KRASZEWSKI.

Stara Baśń.

5) Powieść z IX wieku.

(Ciąg dalszy.)

Gospodarz huknął w dłoń... Na głos ten z za tyłu ukazała się ostrzyżona głowa parobczaka, który rozkaz zrozumiawszy, psy zawołał, wpędził do obejścia i zamknął za niemi wrota... Słychać je było szczekające i wyjące w szopie.

— Zdrów bywaj — Hengo. Cóżeście to znowu tak daleko w nasze lasy zawędrowali? — rzekł gospodarz.

Rudy powoli z konia zlazłszy i dawszy go chłopcu, który na swoim pozostał, zbliżał się zwolna do starego.

— Ha! po świecie się tak człek włóczy, ciekaw zobaczyć jak tam gdzie ludzie żyją — począł mówić — przy tem też jakaś zamiana zrobić się może. Lepiej w spokoju mieniać czego u jednych zbytek, a drugim brak, niżeli napadać zbrojno a z życiem razem wydzierać. Ja — wy wiecie — człowiek spokojny, zaopatruję komu czego trzeba,' aby żyć...

Stary się coś zadumał.

— Nie bardzo u nas mieniać jest na co... Skór i futer dosyć pewnie u siebie macie, bursztynu u nas nie wiele. Myśmy też nie zwykli bardzo do rzeczy, które wozicie, swojem się radzi obchodzić. Igła z ości tak szyje jak żelazna.

Popatrzał stary na ziemię i znowu się sobie zadumał.

— Zda się to przecież co ja wożę — mówił powoli Hengo. — A zkądbyście wzięli wszystko, co się z kruszcu robi, gdybyśmy wam tego nie dostawili... Do Winedy daleko...

— Albo to kości, rogu i kamienia nie dosyć — rzekł stary. Wisz wzdychając. — Był czas, że się ludzie tem obchodzili, i dobrze im z tem było... Jakeście wy a trudny wędrowni podwozić zaczęli swoje błyskotki, niewiasty nam popsuliście, chce im się ziarnek świecących na szyję i iglic gładkich i guzów i wszystkich tych zabawek... bez których teraz żadna nie stąpi.

— Niby to nic było — ciągnął dalej, patrząc więcej w ziemię, niż na przybyłego kupca — ale wy... wy, dróg się do nas uczycie, tajemnice nasze wywozicie ztąd... I tak samo przyjść może napaść jak przyszły świecidła.

Hengo pokryjomu błyskiem oczów bystrym zmierzył starego Wisza i roześmiał się.

— Próżna to obawa — rzekł — nikt o napaściach nie myśli... Ja nie jeżdżę cudzego podpatrywać, ale swoje mieniać. Wy mnie przecie znacie, nie pierwszy raz jestem u starego Wisza... Ja przyjaciel wasz... żonę miałem z waszej krwi, serbską córkę... a z niej oto tego chłopca, który choć języka waszego nie umie — przecie w nim trocha tamtej krwi zostało.

Wisz, który na kamieniu siadł, a na leżący naprzeciw drugi wskazał Hendze, pokiwał tylko głową.

— Żonę mieliście Serbkę z nad Łaby — odezwał się — mówiliście mi o tem. Ale jakeście do niej przyszli? — hę? pewnie nie po jej woli?

Roześmiał się Hengo.

— Starzy jesteście — odparł — wam tego mówić nie trzeba. A gdzież to na świecie niewiast się o ich wolę pytają? Gdzie się inaczej żonę bierze jak nie ręką zbrojną? Tak jest u was, u nas i na całym świecie... bo one woli nie mają.

— Nie wszędzie — wtrącił stary. — Młodym woli nie dają — a stare u nas szanują. Choć im rozumu odmawiają, przecie duchy przez nie mówią i wiedzą one więcej niż my... te — wiedźmy nasze.

Potrząsł głową; milczeli chwilę.

— Na noc was o gościnę proszę — odezwał się Hengo. — Co mam z sobą w wezełkach, pokażę. Zechcecie co wziąć? dobrze — a nie będzie zgody? nie pogniewamy się o to.

— O gościnę prosić nie trzeba — zawołał Wisz wstając — kto raz spadł pod dachem naszym, zawsze ma pod nim spocząć prawo. My wam radzi. Kołacz i piwo i mięso się znajdzie — baby strawę wieczorną już warzą.

Chodźcie ze mną.

Wisz wstał z kamienia i przodem go wiodąc, ku wrotom się skierował.

II.

Gdy stary na kamieniu siedząc rozmawiał z przybyłym z tej ziemi, która krajem „niemych", języka narodu nie znających, zwano — z za tynu i zagród, głów ciekawych zaczęło się ukazywać mnóstwo.

Rzadkością to było, ażeby w taką ta ów głębinę i puszcz wnętrze docisnąć się śmiał obcy człowiek. Więc gdy się ukazali ludzie i konie... niezname, a parobczak począł psy zamykać — co żyło w zagrodzie, choć zdala i przez tynu wierzchołki, przez płotów szpary, biegło się dziwić obcemu.

Widać było białe chusty niewiast zamężnych, włosy dziewcząt z wiankami zielonemi, głowy mężczyzn z długiemi włosy i postrzyżone parobków i dziecinne oczy przeglądające z pośród gęstych kudełków, któremi się im czoła jeżyły. Podnosiły się one nagle i nikły, ukazywały i pierzchały... Stare nawet baby drżąc wyglądały z za płota, a że się obcego lękały, rwały trawę i ziemię, rzucając je na wiatr, i pluły przed się, aby im jakiego nie rzucił czaru.

Stara Wiszyna, a imię jej było Jaga, zobaczywszy, że się wiodą ku wrotom, z gościem rudym, wystąpiła, usta zakrywając fartuchem, naprzeciw mężowi, dając mu gwałtowne znaki, aby z nią pomówił na osobności. Już się do zwrót zbliżali, które im otwierać miano, gdy im zastąpiła drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tylko pokazał, napadano, przezywano i prześladowano w ordynarny pruski sposób.

Im bardziej zbliżała się godzina wyborów, tem większy był niemiecki terror. Wszystkie gwałty były już oddawna dokładnie, programowo przygotowane, każdy stosstruppler miał oddawna wyznaczoną rolę.

Nauczyciel Koeprch wywiesił rano w dzień głosowania w lokalu wyborczym plakat na którym była wymalowana krowa ze zwykłym głupim napisem. Przewodniczący biura wyborczego zażądał jego usunięcia. Mimo tego hajmattrojer Gasior przybił plakat poraz drugi. Gdy go znowu usunięto, ustawiła się niemiecka banda przed lokalem, która pokazywała plakat każdemu głosującemu, idącemu do urny. Najgorszą propagandę uprawiała niejaka Amalja P.

O 8-giej godzinie po południu zjawili się w lokalu wyborczym hajmattrojerzy i naczelnik gminy Herman Wzetek, narobili hałasu, zaczęli przezywać polskich członków biura parytetycznego i głosujących Polaków, wystosowując pod ich adresem rozmaite pogróżki.

Gdy przewodniczący zajęty był innymi głosującymi, zjawiła się w lokalu Anna Płaczek, urodzona Juraszek, która głosowała, chociaż nie była uprawniona do głosowania, ani nie wciągnięta na listę wyborczą i wyraźne pozwolenie na to dał jej niemiecki członek biura Józef Calisło.

O 1 i pół przyszła emigrantka K. z Schimersdorfu do biura wyborczego. Gdy udała się do celki z otrzymanemi kartkami do głosowania, wpadł za nią niemiecki członek biura Teodor Ruska i wyrwał polską kartkę, zostawiając jej w ręku tylko niemiecką i wepchnął kobietę do celi. Na polski protest zostali polscy członkowie biura obsypani obelgami; byli oni zupełnie bezsilni wobec niemieckiej przemocy.

O pół do 3-ciej przyszedł do lokalu wyborczego głosujący Sch. któremu z powodu podeszłego wieku towarzyszyła również uprawniona do głosowania córka; obu towarzyszył do celi wyborczej urzędnik Robert Swientek, który zamiast starego Sch. chciał wrzucić kartkę do głosowania. Gdy mu zwrócono uwagę, że niema do tego żadnego prawa, opuścił celę i rozpoczął przezywać Polaków.

Około 6-tej godziny wieczorem zaczęły się gromadzić przed lokalem wyborczym bandy stosstrupplerów w liczbie około 80 ludzi i zaczęły przeciągać przed lokalem, śpiewając zakazane pieśni. Pewien Polak, który jako kurjer miał doręczyć wynik głosowania do Raciborza, musiał uciekać przed prześladującą go bandą. Dom jego został otoczony, dlatego musiał szukać schronienia w sąsiedniej gminie.

Przewodniczący był zupełnie bezsilny wobec niemieckiego terroru. W nocy po głosowaniu otoczyła jego dom banda hajmattrojerów, która chciała go napaść. Oddano przytem na dom 12 strzałów karabinowych.

Polscy członkowie biura wyborczego, którzy temu niesłychanemu terrorowi musieli przypatrywać się spokojnie bez słowa protestu, wnieśli z tego powodu wniosek o unieważnienie wyborów w Rudyszwałdzie.

Ujawniliśmy te nadużycia, aby pokazać tym, którzy jeszcze ciągle sądzą, że głosowanie odbyło się w porządku, jak wielkie były niemieckie fałszerstwa i niemiecki terror w dniu głosowania. Do tej jednej gminy podobne są wszystkie miejscowości, w których strona niemiecka uzyskała rzekomą większość tylko przez fałszerstwa i terror. A teraz trzeba odliczyć jeszcze setki i tysiące aktów oszustwa i terroru przed głosowaniem; wtedy musiałaby niemiecka ilość głosów w takiej miejscowości być śmiesznie małą. Niemcy także i tym razem podeptali wszystkie przepisy i umowy. To musi się wziąć pod uwagę przy ocenianiu wyników głosowania, nad tem nie może przejść Koalicja do porządku dziennego.

Angielski prof. uniwersytetu w Oxfordzie o Górnym Śląsku.

Prof. uniw. oxfordskiego Hart stwierdza w gazetach angielskich, że Górny Śląsk jest przyczyną burzy w Europie Środkowej i że gdyby przeważyła sprawiedliwość i zdrowy rozsądek, powinien cały być z powrotem wcielony w terytorjum Polski. Jeżeli się to niesta nie, Niemcy uzyskają wszelkie środki do spowodowania drugiej wojny światowej. Sam p. Max Harden oświadczył, iż Niemcy przygotowują się do zbrojnej interwencji. Warto dodać, że uwagi prof. Harta są oparte na gruntownej znajomości stosunków polskich, którą wykazał uczony angielski w szeregu odczytów poświęconych stosunkowi Polski do Japonji. Myślą przewodnią cyklu tych odczytów jest przekonanie, że silna Polska może stać się nietylko przedmurzem Europy, ale nawet Japonji przed niebezpieczeństwem bolszewizmu i zgermanizowanej Rosji. („The Westmorland Gazette" 12. 2. 1921.) Bez Śląska zaś Polska tej roli spełnić nie może.

Z Polski.

Ogólno - polska konferencja oświatowa w Poznaniu.

Wydział Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie W. R. i O. P. zwołuje na 8. i 9. kwietnia konferencję oświatową do Poznania. Będzie to trzecia z rzędu konferencja oświatowa na ziemiach polskich, urządzona przez wspomniany Wydział. (Dwie poprzednie odbyły się w Warszawie).

Na porządku dziennym 3 zasadnicze referaty, poświęcone aktualnemu zagadnieniu „Uniwersytetów ludowych", a mianowicie:

1) Polski uniwersytet ludowy wiejski wedle wzoru duńskiego wygłosi ks. poseł Ludwiczak, prezes Zarządu T. C. L. (koreferat: p. N. Perzyński naczelnik Wydziału O. P. w Ministerstwie b. dz. pr.)
2) „Uniwersytety ludowe miejskie" — p. dr. E. Nowicki, starszy referent w Ministerstwie W. R. i O. P., z Warszawy.
3) „Powszechne Wykłady Uniwersyteckie" — prof. dr. J. Siemiradzki, przewodniczący Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersytetu i Politechniki we Lwowie.

Obok tychże referatów porządek dzienny obejmie komunikaty organizacyj oświatowych o obecnym stanie ich pracy.

Wydział Oświaty Pozaszkolnej Departamentu W. R. i O. P. w Ministerstwie b. dz. pruskiej, zajmujący się technicznem przygotowaniem konferencji, zaprasza niniejszem wszystkie organizacje kulturalno - oświatowe na terenie b. dzielnicy pruskiej do obesłania powyższej konferencji swymi upełnomocnionymi delegatami.

Koszta podróży i diety zwraca się jednemu delegatowi na miejscu.

Na życzenie Wydział O. P. postara się o zapewnienie delegatom noclegów. Ze względów technicznych upraasza się ze zgłoszeniami delegatów nadesłać Wydziałowi Oświaty Pozaszkolnej (Poznań, św. Marcin 40) przez Polski Komisarjat Plebiscytowy w Bytomiu także krótkie pisemne komunikaty, oświetlające stan obecnej pracy w organizacji, wysyłającej delegata (rodzaj, zakresu, metody, wyniki.)

Organizacje, których może nie doszło osobne zaproszenie na konferencję, zechcą swój udział zgłosić na podstawie powyższej odezwy.

Także osoby prywatne, silnie zainteresowane, mogą w konferencji uczestniczyć.

Z uwagi na znakomitą sposobność zbliżenia się do siebie poszczególnych organizacji, często luzem chodzących, i podzielenia się swemi doświadczeniami oraz ze względu na aktualne tematy obrad należy spodziewać się licznego udziału w konferencji.

Dymisja min. Steczkowskiego.

Minister skarbu dr. Jan Kanty Steczkowski w godzinę po przyjeździe wystosował na imię prezydenta rady ministrów pisemne podanie o dymisję. Rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi po powrocie premjera, który bawi chwilowo w zachodniej Małopolsce.

Manifestacje Wilna dla Żeligowskiego.

Ludność miasta Wilna na znak protestu przeciwko żądaniu Ligi narodów odwołania Żeligowskiego, zgotowała przybyłemu z Warszawy Żeligowskiemu gorącą owację. Na dworcu wielotysięczne tłumy ze sztandarami witały Żeligowskiego entuzjastycznie. Manifestacja jeszcze liczniejsza powtórzyła się przed pałacem namiestnikowskim. Na wygłoszone przemówienia Żeligowski odrzekł i dział: Przyszłość Wilna niepewna, trzeba wszystkie siły wytężyć i liczyć tylko na siebie.

Rozgraniczenie Śląska Cieszyńskiego.

Komisja dla oznaczenia granic na Śląsku Cieszyńskim rozpoczęła już swoje prace. Na razie zostały już wyznaczone granice, ustalone definitywnie na ostatnich obradach tej komisji. W najbliższych dniach rozpocznie komisja stawianie słupów granicznych.

Odpowiedź prezydenta Stanów na notę Witosa.

W odpowiedzi na notę prezydenta Witosa sekretarz stanu Ch. E. Hughes zakomunikował posłowi polskiemu w Waszyngtonie ks. Lubomirskiemu co następuje:

Notę pana przedstawiłem prezydentowi. Jestem upoważniony do złożenia za pośrednictwem pana prezydentowi ministrów państwa polskiego wyrazów szczerego uznania za uprzejmy telegram, nadesłany prezydentowi przez p. Witosa. Prezydent jest szczęśliwy, że Stany Zjednoczone brały udział w wypadkach, które doprowadziły do powstania niepodzielnej Polski jako narodu. Jest to odwzajemnienie się za udział żołnierza polskiego w walce Ameryki o jej narodową egzystencję. Prezydent i naród Stanów Zjednoczonych przyjęli z uczuciem zadowolenia, że obywatele Stanów Zjednoczonych byli w stanie przyjść z pomocą narodowi polskiemu. Prezydent prosi również, aby zechciał pan prezydentowi ministrów wyrazić nadzieję, że przyszły pokój i dobrobyt wynagrodzą Polsce i jej narodowi cierpienia przeszłości.

Przegląd polityczny.

Czesi żądają miasta Koziejszyi.

Nysa, 5. kwietnia. Landrat powiatu nyskiego doniósł władzom miejskim w Koziejszyi, że rząd Czechosłowacji zamierza stawić do Koalicji wniosek, by po odbytem obecnie głosowaniu na O. Śląsku miasto Koziaszyja zostało przyłączone do Czechosłowacji. Magistrat postanowił zaprotestować przeciwko zachciankom Czechów.

16 miljardów niedoboru.

Berlin, 5. kwietnia. Budżet państwowy za rok 1920/21 wykazuje 16 miljardów niedoboru. Wielką część niedoboru spowodowało ustanowienie w ostatnim roku 900 urzędników w ministerjach i urzędach państwowych.

Skutki wysokiej opłaty pocztowej.

Berlin, 5. kwietnia. W skutek nowej wysokiej taryfy pocztowej zauważono na pocztach w Berlinie w pierwszych dniach kwietnia bardzo znaczne cofnięcie się przesyłek pocztowych. W głównym urzędzie telegraficznym oddano 1. kwietnia 650 telegramów mniej a 2. kwietnia 500 telegramów mniej niż w ostatnich dniach marca.

Niemcy opuszczają „Vaterland".

Rio de Janeiro, 5. kwietnia. Przybyło tutdotąd przeszło 1000 emigrantów niemieckich, którzy zatrudnieni będą jako robotnicy rolni w różnych okolicach Brazylji.

Francuska gazeta komunistyczna.

Paryż, 5. kwietnia. Francuska partja komunistyczna weszła w posiadanie wielkiej gazety „Humanite" (dotąd główny organ socjalistów) i założyła oprócz tego nową gazetę p. t. „Internationale". Socjaliści zaś wydawają gazetę „Populaire".

Kongres antymilitarystów.

Londyn, 5. kwietnia. „Times" donosi, że w Haadze toczy się międzynarodowy kongres antymilitarystów. Sześciu delegatów niemieckich, którzy przekroczyli granice holenderska bez paszportów, odstawiono z powrotem do Niemiec.

Hölz sprawcą zamachu na „Siegesäule".

Berlin, 5. kwietnia. Stwierdzono, że znany komunista Hölz był tym osobnikiem, który podłożył bombę pod berlińską „Siegessäule", ale wybuch udaremniono. — Gazety niemieckie pisały z początku, że sprawca był Polak.

Ze świata.

Najstarsza gazeta na świecie.

Najstarszą gazetą świata kuli ziemskiej jest chińskie czasopismo „King Coo", które ukazuje się już 1010 lat. Założone bowiem zostało w roku 911. Każdy numer „King Coo" przechowywany jest starannie w chińskiem państwowem archiwum. Gazeta ma obecnie wygląd taki sam, jak przed stuleciami. 15-tu redaktorów w różnych epokach zostało ściętych, ponieważ treść gazety nie podobała się stojącym na czele rządu dostojnikom.

Pieniądze przyczyną tragedji rodzinnej.

We wsi Narówce pewien gospodarz sprzedał krowę, a pozostawiwszy pieniądze na stole w izbie, wyszedł na chwilę. Powróciwszy, spostrzegł, iż maleńka córeczka jego powycinała obrazki z stumarkówek, co go tak rozgniewało, iż uderzył ją silnie żelazem w głowę, tak, że biedactwo na miejscu zabił. Na tragiczną tę scenę weszła matka, a widząc co się stało, upuściła z przerażenia kilkumiesięczne dziecię, które trzymała na ręku na ziemię, skutkiem czego dziecię się zabiło. Gospodarz widząc takie skutki swej złości, z rozpaczy się powiesił.

Fałszywy ksiądz.

Policja krakowska aresztowała onegdaj Wojciecha Gallikowskiego, pochodzącego z Lignicy na Dolnym Śląsku. Gallikowski przed tygodniem zgłosił się w kilku klasztorach w Krakowie, przedstawiając się za księdza Dominikanina i doktora teologji z Louvain w Belgii. Ostatecznie otrzymał Gallikowski przytułek u Karmelitanek bosych na Wesołej i odprawiał tam nabożeństwa. Pewnego dnia prosił zakonnice, aby mu się wystarały o habit, gdyż jego własny został uszkodzony przy prasowaniu w Raciborzu. Ponieważ jednak zachowanie Gallikowskiego wzbudziło wreszcie podejrzenie Sióstr Karmelitanek, wezwany został na policję. W śledztwie stwierdzono, że Gallikowski nie był nigdy księdzem. Pełnił on obowiązki sanitarjusza w wojsku niemieckiem we Wrocławiu. Przy Gallikowskim znaleziono dwa poświadczenia polskiego komitetu plebiscytowego na powiat raciborski, stwierdzające, że ks. Gallikowski jest referentem oświatowym na tamtejszy powiat, a chwilowo udaje się do Krakowa na święta. Dokumenty te także są niewątpliwie sfałszowane. Gallikowski posiada także dokument wystawiony przez policję wrocławską, upoważniający go do głosowania w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku.

Nowy wynalazek „tank morski".

Paryż, 5-go kwietnia. Gazety paryskie donoszą, że admiralicja francuska czyni obecnie w Marsylji próby z nowowynalezionym tankiem morskim. Tank ten, który zabiera 5 ludzi obsługi z armatami i amunicją, może się poruszać naprzód na lądzie i na morzu.

Spalona wieś.

Karlsruhe, 5-go kwietnia. Wieś Sunthausen w pobliżu Donaueschingen (w Badenji) pali się od wczoraj. W kilku godzinach spaliło się 30 domów, między niemi dom gminny i szkoła.

Oświadczenie.

„Schlesische Volkszeitung" w numerze 162 z dnia 1. kwietnia 1921 pisze co następuje:

„Chcielibyśmy przy tej sposobności pozwolić sobie na to pytanie, czy prawdą jest, że polscy adwokaci Czapla i Chmielewski, jak również wydawca „Katolika", Napieralski, pod wrażeniem nieprzychylnego dla Warszawy plebiscytu przystąpili do popartowanej oddawna przez mieszkańców Bytomia myśli o wolnem państwie górnośląskiem"

Powyższa wiadomość jest zmyślona. Stanęmy przedtem i stać będziemy na tem stanowisku, że wynik plebiscytu i rozwiązanie sprawy górnośląskiej nastąpić może jedynie na korzyść Polski i że tylko takie rozwiązanie zapewni krajowi spokój i zadowolenie.

Radca praw. Czaja. Adwokat Chmielewski

Bytom, dnia 2. kwietnia 1921.

Ze strony p. Napieralskiego gazety wydawn. „Katolik“ oświadczają w tej sprawie: „W imieniu naszego wydawcy możemy oświadczyć, że z jego strony takiego zbliżenia nie było“.

Kronika.

Katowice. (Odparcie kłamstw niemieckich). Górnośląska prasa niemiecka przynosi znowu alarmujące wiadomości o ogólnej mobilizacji w Polsce i koncentracji wojsk polskich na pograniczu Górnego Śląska i Prus Wschodnich. Katowicka „Oberschlesische Morgenzeitung“, która uchodzi za organ niemieckiego Komisarjatu plebiscytowego, twierdzi, że Polska nie chce odczekać ostatecznej decyzji Ententy co do Górnego Śląska, tylko pragnie zająć siłą zbrojną ten kraj a nadto obsadzić także Mazury i Warmję.

Na podstawie informacji z miarodajnej strony stwierdzamy, że wiadomość ta jest zupełnie fałszywą. Polska po zawarciu pokoju z Rosją przeprowadza demobilizację swojej armji, o czem i w prasie górnośląskiej była niejednokrotnie mowa przez podanie urzędowych polskich rozporządzeń demobilizacyjnych.

Odnośny artykuł „Oberschlesische Morgenzeitung“ nosi luki cenzury koalicyjnej. Ponieważ jednak główne zdanie o ogólnej mobilizacji i koncentracji wojsk polskich zostało nieskreślone, wywabia się wśród Niemców mniemanie, że jednak musi to być prawdą, skoro cenzura koalicyjna to puściła. W ten sposób prasa niemiecka osięga swój swój cel, to jest szerzy niepokój wśród ludności górnośląskiej pomimo stanu oblężenia.

Katowice. (Złagodzenie przepisów o stanie oblężenia.) Władza okupacyjna przedłużyła godzinę policyjną w restauracjach do godziny 9,45 wieczorem. Ruch uliczny dla przechodniów bez wykazu dozwolony jest do godziny 10,15 wiecz.

— (Skutki szalonej jazdy.) Pewien dorożkarz jechał tak szybko, że przy narożniku ul. Fryderykowskiej i Emy spadł z kozła swej bryczki i uderzył głową tak mocno o słup latarni, że stracił przytomność. Odstawiono go do szpitalu.

Bogucice. (Pożar.) W niedzielę w południe zauważono w pobliżu szybu „Christnacht“ ogień. Paliła się halda i zagajenie niedaleko szybu. Przywołana straż ogniowa zdołała pożar ugasić.

M. Dąbrówka. (Nieuczciwa służąca.) Zatrudniona u pewnego tutejszego spedytora służąca Wiktorja S. skradła swemu pracodawcy 800 marek i różne papiery wartościowe. Policja nieuczciwą służącą aresztowała.

— (Spółka spożywcza.) Grono robotników z Małej Dąbrówki założyło w dniu 3. bm. Spółkę spożywczą do której szanownych obywateli z Małej Dąbrówki prosimy przystępować jaknajliczniej. Prosimy się zgłaszać w Małej Dąbrówce u p. Manzli i u p. Brajllcha, z pod Mysłowic u p. Szołtysika, na Burowcu u p. Emanuela Kluczewskiego i u p. Muszalika. Bliższe informacje będą na miejscu udzielone. Komitet.

Lipiny. Dziatki polskie przystępowały do pierwszej Komunji św. w niedzielę 3. bm. w liczbie 386, z tego chłopców 212, dziewcząt 174. Przez naszych księży zostały prowadzone przy pięknej pogodzie ze szkoły trzeciej do kościoła z muzyką kościelną ku wielkiemu zadowoleniu parafjan. W kościele ks. proboszcz przemówił do naszych dziatek bardzo pięknie po polsku, co nasze dziatki zrozumiały. Mówił on, jak mają żyć na świecie i jak mają swych rodziców szanować. Parafianie składają naszym księżom i muzyce kościelnej za wszystkie trudy około naszych dziatek jak największe podziękowanie. Zatem także dziękują Tow. Polek, które się postarało aby dopomódz tym rodzinom małym datkiem. Członkinie złożyły dobrowolnych składek tyle, że 14 dzieci dostało po 30 marek. Zarządowi serdeczne „Bóg zapłać“! L. R.

Gliwice. (Okradziony przez towarzyszkę podróży.) Pewien tutejszy inżynier bawił za sprawunkami w Katowicach i dopiero późnym wieczorem wracał pociągiem z powrotem. Do przedziału, w którym inżynier siedział, weszła także jakaś młoda, milutka dama, i oboje dla zabicia nudów wszczęli miłą pogawędkę. Wysiadłszy w Gliwicach z pociągu, zauważył inżynier brak portfelu, w którym znajdowało się 1970 mk., a który mu owa „dama“ skradła.

Rybnik. W numerze 35 pisze „Rybniker Stadtblatt“, że Polacy wydalają robotników z poszczególnych kopalń, między innemi też i z kopalni Emmy. Sprawa ta ma się innaczej. Robotnicy z niemieckich powiatów porobili się chorymi i do pracy nie chodzą; ale za to urządzają nocami stosstrupplerowskie napady na Polaków. Jest to wyłączne ich zadanie, dla którego przyjęto ich do pracy. Tymczasem „Stadtblatt“ trąbi do publiczności, że Polacy teroryzują Niemców i nazywa tych „nieszczęśliwych“ męczennikami „krajowierności“. Widzimy, co za djabelski sposób teroru niemieckiego, obliczony na łatwowierność Komisji Koalicyjnej. Może „Rybniker Stadtblatt“ zechce nam podać imienny spis tych wszystkich rzekomych męczenników z kopalni Emmy a dowiemy się, co to za ptaszki się tam ukrywają, którzy ciągle okolicę niepokoją.

I tak np. w Radlinie rozsiewają oni wieści, że z raciborskiego powiatu przybędą stosstrupplerzy, ażeby się zemścić na mieszkańcach za to, iż głosowali za Polską. Zaniepokojona ludność musi całemi nocami stać na straży, ażeby odpierać napady tych obcych żywiołów, które ze wszystkich stron zjeżdżają się na rowerach po 4 i więcej osób. Coraz więcej przychodzimy do przekonania, że napastnikami owymi są właśnie ci „rzekomi męczennicy“ z sąsiednich kopalń. Lecz zanadto dobrze znamy sposób niemieckiego krętactwa, który wszystkie zbrodnie, popełniane przez Niemców, z cynizmem przypisuje Polakom.

— W jaki sposób obchodzili się tutejsi Niemcy z naszymi rodakami z Bottropu, którzy przyjechali na plebiscyt, wskazuje najlepiej następujący wypadek, jaki się zdarzył w wtorek, dnia 22-go marca a więc już po plebiscycie.

Kiedy bowiem kilku polskich emigrantów chciało w tym dniu o godz. 4-tej po poł. wsiąść do pociągu transportowego, ażeby wrócić do domu, przystąpił do nich kierownik transportu razem z personałem niemieckiego komitetu plebiscytowego, t. zw. „Abstimmungsdienst“, i nie pozwolił im wsiąść do pociągu, lecz zaprowadził ich do baraków, aby tam stwierdzono nazwiska emigrantów. To stwierdzenie miało ułatwić szykany, na jakie będą nasi rodacy w Niemczech wystawieni. Tymczasem pociąg odjechał, a emigranci musieli czekać aż do godz. 5-tej. W tym samym czasie przystąpił student Haase z Rybnika do pewnego pracownika z polskiego Komitetu plebiscytowego i żądał od niego, ażeby usunął swojego orła śląskiego, którego nosił. Kiedy ten wzbraniał się to uczynić, chciał Haase sam przemocą zerwać odznak. Napadnięty odepchnął Haasego od siebie. Wtedy wszyscy tam zgromadzeni urzędnicy komitetu niemieckiego rzucili się na naszego pracownika a Haase zerwał mu orła obrzucając go przytem wyzwiskami. Nadto zwrócił się do polskich emigrantów i dał im do zrozumienia, że ich nazwiska są stwierdzone i że oni już się postarają o to, aby ich w Niemczech godnie przyjęto.

Powyższe zajście mogą naoczni świadkowie pod przysięgą potwierdzić.

— (Okradziony handlarz.) W pewnej tutejszej karczmie przeliczał handlarz koni Bednorz swe pieniądze, których miał wielką sumę na zakup koni. Zauważył to jakiś rzezimieszek i gdy handlarz zostawił na krótką chwilę 6000 mk. na stole leżeć, skradł mu je ów rzezimieszek niepostrzeżenie.

Kluczborek. (Włamanie do kościoła.) W ubiegły czwartek zakradło się w nocy do tutejszego kościoła katolickiego kilku złodziei. Świętość miejsca rabusiów wcale nie odstraszyła, gdyż skradli kielichy i różne przybory do Mszy św. i uszli niepoznani.

Opole. (240 karabinów na placu rejencyjnym w Opolu). Gazeta Opolska donosi: Dnia 2-go bm. zatrzymała policja plebiscytowa na placu rejencyjnym w Opolu niemiecki automobil ciężarowy.

Po zbadaniu jego zawartości skonfiskowano 240 karabinów starannie zapakowanych w skrzyniach.

Strzelce. (Aresztowanie 3 hr. Strachwitzów). W zamku hrabiego Strachwitza w Kamieniu (w powiecie strzeleckim) przeprowadziła policja plebiscytowa rewizję, poszukując składu broni i amunicji.

Skutek poszukiwań na razie nie znany. Poszlaki muszą jednakże być bardzo obciążające dla rodziny właściciela, gdyż zaaresztowano na poczekaniu hr. Strachwitza ojca i dwóch jego dorosłych synów. Najmłodszego z hrabiów zatrzymano w więzieniu, a ojca i starszego syna na razie zwolniono.

Wydawnictwo i druk: „Gazeta Ludowa“, Ksiądz Paweł Pospiech, Drukarnia i zakład wydawniczy, Katowice.
Za redakcję: Henryk Ciemięga w Katowicach.

Obwieszczenie.

Według § 8 rozporządzenia dotyczącego zarządzeń przeciwko brakowi mieszkań z 26 listopada 1920 r. mogą wynajemcy pomieszczeń mieszkalnych, sklepów, warsztatów i innych pomieszczeń zawrzeć kontrakt najmu tylko za poprzednią zgodą magistratu (Urzędu Mieszkaniowego). To samo obowiązuje, jeżeli nowy najemca albo podnajemca ma przystąpić do istniejącego kontraktu najmu.

Dla uniknięcia zwłoki przy załatwieniu wniosku o zezwolenie, jaki tutaj winien przedłożyć wynajemca, koniecznem jest, aby wniosek zawierał następujące dane:

1. Dokładne położenie i określenie wszystkich objętych kontraktem wynajętych pomieszczeń.
2. Nazwiska dotychczasowego i nowego najemcy, wynajemcy i właściciela domu.
3. Roczną cenę najmu wymienionych pod cyfrą 1 pomieszczeń dnia 1 lipca 1914 r.

Jeżeli pomieszczenia dnia 1 lipca wynajęte były znacznie poniżej będącej w zwyczaju w miejscowości wartości najemnej albo wogóle nie były wynajęte i jeżeli ta cena najmu nie może być podaną, to wynajemca powinien podać powody co do tego.

Wnioski należy przedłożyć piśmiennie z załączeniem projektu kontraktu. Przy wnioskach o zezwolenie na ustne kontrakty i na kontrakty co do meblowanych mieszkań, pojedyńczych pokoi i tak zwanych miejsc do spania należy podać cenę najmu za te pomieszczenia osobno od cen za inne świadczenia wynajemcy np. za wikt, opał bieliznę, usługę i t. p. Wnioski te należy wręczyć w dwóch egzemplarzach.

Katowice, dnia 1-go kwietnia 1921 r.

Magistrat
(Urząd Mieszkaniowy).